

TOMASZ WIŚLICZ

Instytut Historii PAN, Warszawa

SPOŁECZEŃSTWO KLECZEWA I OKOLIC W WALCE Z CZARTEM (1624–1700)

Kleczew to miasteczko położone ok. 20 km na północ od Konina, w staropolskim województwie kaliskim, powiecie konińskim, na pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Wedle rejestru pogłównego z 1673 r. zamieszkiwało je 230 plebejuszy, mniej więcej dwa razy mniej niż w Koninie czy Słupcy. Wśród miasteczek leżących w najbliższym sąsiedztwie mógł się z nim równać tylko Kazimierz Biskupi (składający się wówczas z dwóch osobnych organizmów miejskich — drugim był Krystynów). Inne okoliczne osady miejskie miały charakter raczej większych wsi (Wilczyn 95, Ślesin 80, Skulsk 62 osoby opodatkowane)¹.

W rejonie Kleczewa dominowała drobna i średnia własność szlachecka. Największym zespołem dóbr był klucz kazimierski, obejmujący, oprócz miasteczka, kilka okolicznych wsi. Licznie występowały tu natomiast majątki obejmujące zaledwie część wsi. Sam Klezew podzielony był na kilka działów, które dość często zmieniały właścicieli. Wydaje się, że około 1680 r. miasteczko składało się już tylko z dwóch części². Skomplikowane stosunki majątkowe i sprawy spadkowe powodowały, że Klezew był przedmiotem wielu procesów sądowych, zwłaszcza w XVIII w.³

Działalność władz miejskich Kleczewa dokumentuje zachowany w Archiwum Państwowym w Poznaniu zespół ksiąg wójtowskich i ławniczych od 1594 r. Z innych okolicznych miasteczek dla XVII w. dysponujemy tylko dwiema księgami, wójtowską i burmistrzowską, Kazimierza z Krystynowem⁴. We wszystkich tych księgach jedynie wyjątkowo można natknąć się na jakieś świadectwa dotyczące rozpatrywania spraw kryminalnych przez tamtejsze sądy miejskie. Natomiast proces o czary wzmiankowany jest tylko jeden — w testamencie Katarzyny Gawłowskiej z 1686 r., który czyniła, „będąc obwiniona o czary, będąc przy ostatnim terminie życia

¹ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (cyt. dalej: ASK), oddz. I, 74, k.40, 76v, 831. Wedle Ireny Gieysztorowej spisy pogłównego wykazywały co najwyżej połowę rzeczywistego zaludnienia danej miejscowości, zatem liczby te należy pomnożyć przez dwa, aby uzyskać wielkości zbliżone do rzeczywistych, I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 196.

² Zob. AP w Poznaniu (cyt. dalej: APP), Konin Gr. 60, k. 75.

³ Por. *Dzieje Kleczewa*, red. J. Stępień, Poznań-Konin 1995, s. 68–69.

⁴ AGAD, Kazimierz 3 i 4.

swego". Wyrok ten wydał sąd w Kazimierzu, a testament wciągnięto zarówno do akt kazimierskich, jak i kleczewskich⁵.

Zupełnie inne światło na prześladowanie czarownic w okolicy Kleczewa rzuca jednak zachowana w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN) unikatowa księga kryminalna tego miasteczka z lat 1624–1738⁶, na której kartach znaleźć można obszerne protokoły procesów o czary 131 osób, z których przynajmniej 92 skazano na stos. Inne przestępstwa zdecydowanie słabiej zaprzętały uwagę kleczewskich ławników, gdyż procesów z innych paragrafów zapisano tylko 18, a wydano w nich 17 wyroków śmierci.

Księga kryminalna kleczewska po raz pierwszy zwróciła uwagę Karola Koranyiego w latach dwudziestych XX w. Na podstawie materiału z niej zaczerpniętego napisał m.in. artykuł pt. *Łysa Góra. Studium z dziejów wierzeń ludowych w Polsce w XVII i XVIII wieku*⁷. Sporządził wówczas także rękopiśmienny odpis całości księgi, w czym pomagać mu miała Helena Polackówna. Odpis ten znajduje się obecnie w Archiwum PAN w Warszawie⁸. W czasie II wojny światowej oryginał księgi zaginął, co skłoniło Koranyiego do pomysłu wydania sporządzonego przed wojną odpisu. Sprawą zainteresowało się PTPN; K. Koranyi ogłosił komunikat na ten temat na posiedzeniu Komisji Historycznej Towarzystwa⁹ i zabrał się do sporządzenia kopii maszynowej odpisu. Po 22 stronach pracę tę jednak zarzucił, uświadomiwszy sobie zapewne, że jego odpis zanadto odbiega od standardów edycji źródłowych. Na szczęście odnalazł się oryginał, który jednak przez lata nie przyciągał uwagi historyków. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zajrzał do niego Jerzy Łojko, przygotowując przedrozbiorową część *Dziejów Kleczewa*¹⁰, a za nim również Jerzy Stępień, pisząc amatorską, sensacyjną książkę *Kleczewskie procesy o czary*¹¹, będącą w istocie kompilacją cytatów źródłowych.

Jak wynika z zapisów tej księgi, sąd kleczewski sądził sprawy kryminalne nie tylko w rodzinnym mieście, lecz także zapraszany był w wypadkach gardłowych przez właścicieli okolicznych wsi, a nawet miasteczek — Kazimierza, Ślesina i Wilczyna. Wygląda na to, że praktycznie zmonopolizował prowadzenie spraw kryminalnych w promieniu 12–15 km od Kleczewa. Kleczewska księga kryminalna z całą pewnością jednak nie zarejestrowała wszystkich procesów o czary w tym rejonie. Wyżej wspominaliśmy wyrok śmierci wydany na Katarzynę Gawłowską przez sąd Kazimierza w 1686 r. — akta sprawy nie zachowały się, jedynie testament

⁵ AGAD, Kazimierz 4, s. 107, APP, Akta m. Kleczewa I/5, s. 74.

⁶ Biblioteka PTPN, rkp. 859. Z tego źródła pochodzą wszystkie cytaty w dalszej części pracy, jeżeli w przypisie nie podano inaczej.

⁷ K. Koranyi, *Łysa Góra. Studium z dziejów wierzeń ludowych w Polsce w XVII i XVIII wieku*, „Lud”, seria 2, t. 7 (27), 1928, s. 57–74.

⁸ Archiwum PAN w Warszawie, Spuścizna Karola Koranyiego, bez sygn.

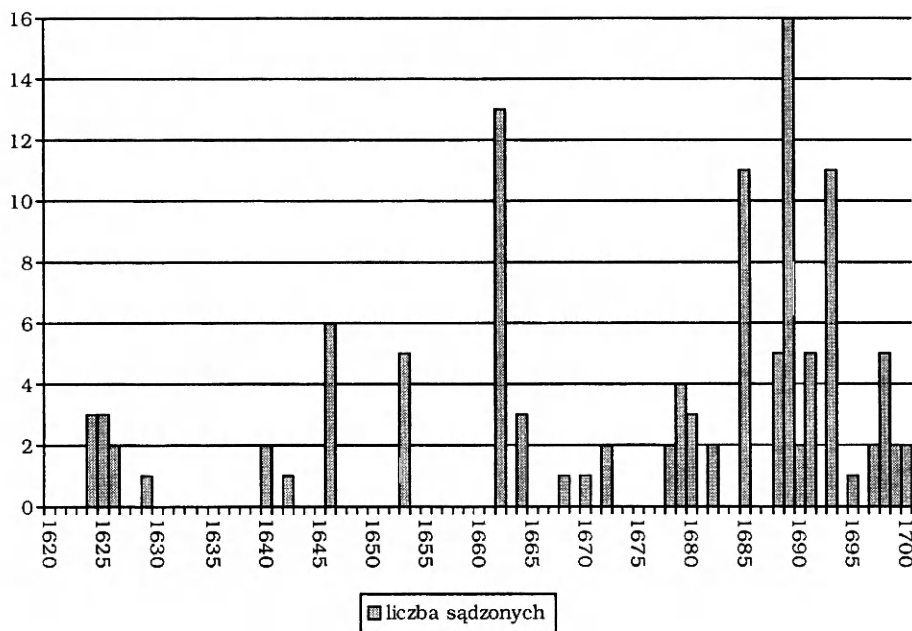
⁹ Jego streszczenie ogłoszono drukiem: K. Koranyi, *Księga miasta Kleczewa (1624–1730)*, „Sprawozdania PTPN” 1950/1951, nr 1 (42), s. 84.

¹⁰ Zob. przyp. 3.

¹¹ J. Stępień, *Kleczewskie procesy o czary*, Poznań 1998.

skazanej. Można ponadto w aktach kleczewskich napotkać wzmianki o innych czarownicach spalonych w okolicznych wsiach i miasteczkach, a nawet w samym Kleczewie, których procesów nie odnotowano w księdze kryminalnej tego miasta, choć, jak można przypuszczać, wyroki te wydał sąd kleczewski (np. k. 46v, 107v, 155). Nie można w końcu wykluczyć także działalności innych sądów miejskich na tym terenie, np. sądu końskiego, o którym wiemy, że w 1702 r. w samym Kleczewie rozpatrywał przypadek brutalnego morderstwa¹². W dodatku sama księga kryminalna kleczewska jest źródłem dość wadliwym — brak w niej pierwszych kart, protokoły są przemieszane, część z nich można określić jako brudnopisy, niektóre akty są niedokończone, innym brak początku, czasem zapisano tylko incipit sprawy lub jedynie zeznanie oskarżonego. Praktycznie brak jest wpisów z lat pięćdziesiątych XVII w. i pierwszej ćwierci XVIII w. Pomimo to księga dostarcza obszernego materiału źródłowego, zwłaszcza dla XVII w.

W latach 1624–1700 sąd kleczewski przeprowadził 47 udokumentowanych procesów o czary, w których sądzono 116 osób: 111 kobiet i 5 mężczyzn. Wydano przynajmniej 65 wyroków śmierci na stosie, 5 osób skazano na wygnanie, a 10 uniewinniono lub nakazano im dokonać uroczystego odprysiężenia. Wykres 1 ukazuje liczbę osób sądzonych o czary przez sąd kleczewski w poszczególnych latach XVII w. Jak widać, pierwszy okres wzmoczenia procesów miał miejsce w latach 1624–1629, następnie przez kilkadziesiąt lat stanowiły one raczej tylko odosobnione przypadki,

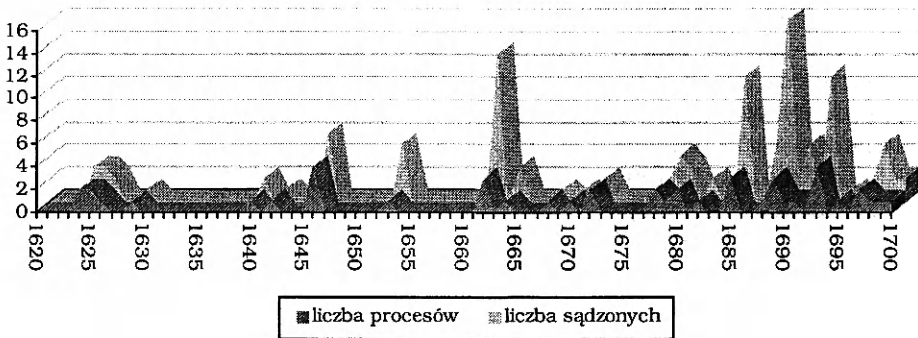


1. Liczba osób sądzonych o czary przez sąd kleczewski w latach 1624–1700

¹² APP, Akta m. Konina, I/13, k. 4v–5.

zagęszczające się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, aby od 1678 r. do końca wieku osiągnąć apogeum. Jak wyżej wspomniano, księga milknie na całą pierwszą ćwierć XVIII w. i kolejny, po 1700 r., znany proces o czary pochodzi dopiero z 1725 r.

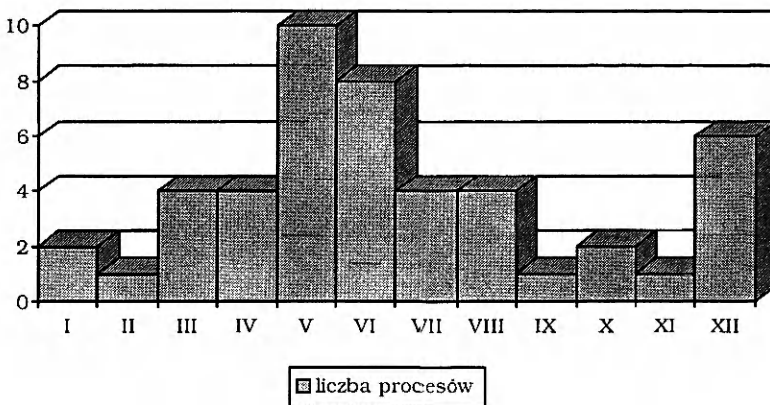
Na taki rozkład wpływać może oczywiście niekompletność źródła. Jednak fakt, że w ostatniej ćwierci XVII w. nastąpiło apogeum prześladowania czarownic, potwierdza także wykres 2, na którym porównano roczną



2. Liczba procesów i osób sądzonych o czary przez sąd kleczewski w latach 1624-1700

liczbę procesów o czary do liczby sądzonych w poszczególnych latach. Jak widać doszło wtedy nie tylko do zagęszczenia procesów, lecz także same procesy stały się większe, tzn. sądzono jednorazowo więcej osób. Praktycznie wyglądało to tak, że zaczęto stawiać natychmiast przed sądem osoby powołane na inkwizycjach przez przesłuchiwaną czarownicę.

Ponieważ w większości przypadków znamy datyienne rozpraw przed sądem kleczewskim, możemy ustalić sezonowy rozkład procesów o czary. Przedstawia go wykres 3. Zwraca uwagę wyraźnie największa częstotliwość procesów prowadzonych późną wiosną i latem, szczególnie w maju

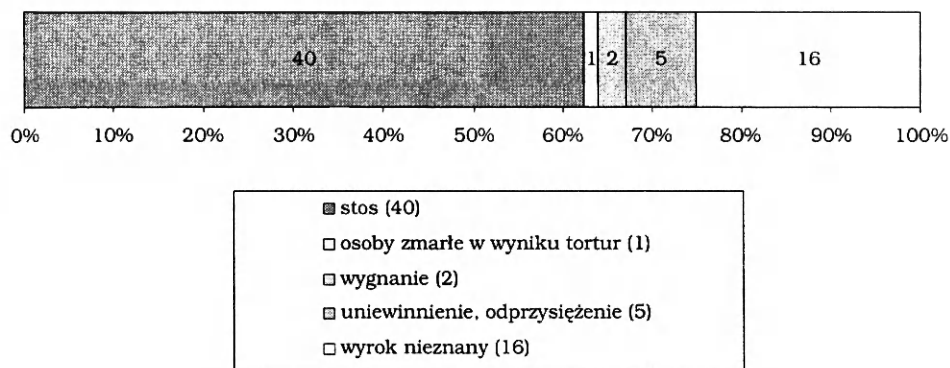


3. Rozkład sezonowy procesów o czary przez sąd kleczewski 1624-1700

i czerwcu. Nie dysponujemy żadnymi przesłankami pozwalającymi na wyjaśnienie tego faktu. Być może na przednówku ludzie byli bardziej wyczuleni na rzeczywiste i urojone występki przeciwko zapasom żywności — najczęstszym zarzutem przeciw czarownicom było wszak odbieranie mleka krowom i psucie plonów. A być może jest to związane z faktem, że maj i czerwiec były w kulturze ludowej miesiącami intensywnych zabiegów magicznych (w tym okresie następowały bowiem Dni Krzyżowe, Zielone Świątki, Boże Ciało i noc świętojańska). Podobnie wytłumaczyć można by stosunkowo dużą liczbę procesów w grudniu.

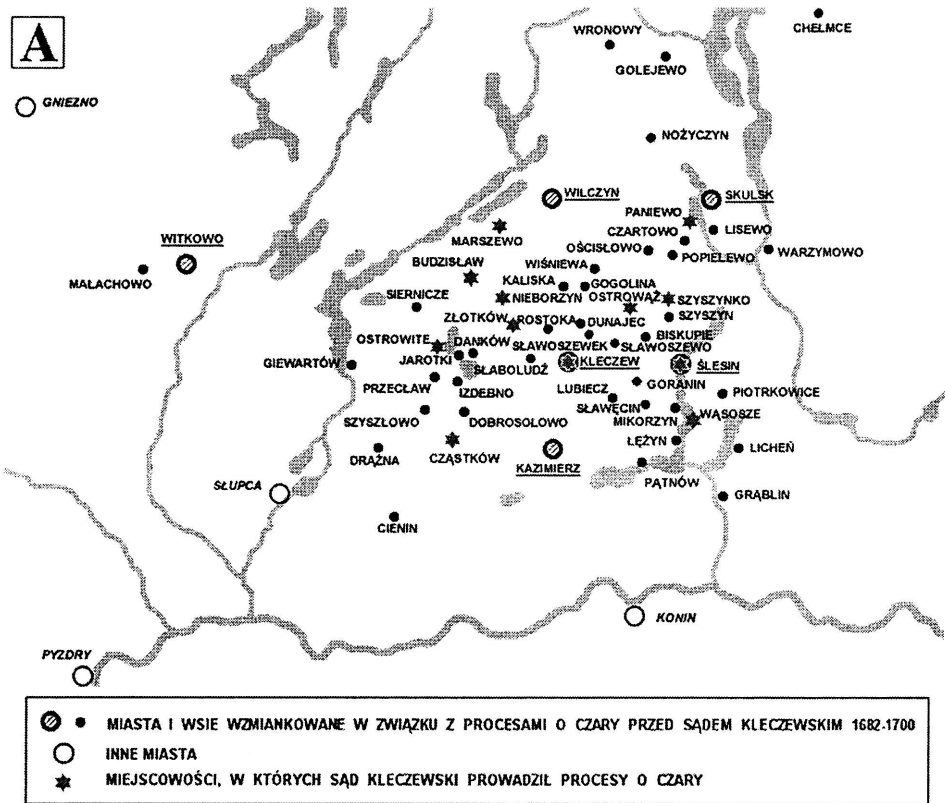
Do analizy społecznego tła procesów o czary posłużymy się wycinkiem chronologicznym 1682–1700, czyli z okresu apogeum prześladowań, a zarazem dostarczającym zapewne najbardziej kompletnych danych na ten temat. Ustalenie początku tego wycinka na rok 1682 (a nie 1678, jak sugerowałby wykres 1) wynika z treści protokołów procesów. Otóż sprawy o czary z lat 1678–1680 związane były jeszcze z powołaniami z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Natomiast od 1682 r. pojawia się nowy krąg podejrzanych, tak jakby kolejne pokolenie czarownic, które przyciąga uwagę sądu aż do 1700 r.

W okresie 1682–1700 znanych jest zatem 21 procesów o czary przed sądem kleczewskim. Procesy te odbyły się w samym Kleczewie, w miasteczku Ślesin oraz we wsiach: Budziszław, Cząstków, Marszewo, Nieborzyn, Paniewo, Ostrowąż, Ostrowite, Szyszynko, Wąsosze i Złotków. Wszystkie te miejscowości leżą w promieniu maksimum 12 km w linii prostej od Kleczewa. W tych 21 procesach oskarżono 64 osoby, w tym 3 mężczyzn. Tortury zastosowano wobec przynajmniej 59 podsądnych. Znane są losy 48 osób oskarżonych — prezentuje je wykres 4. Przepuszczalnie na stos skazano jeszcze kolejnych 7 osób, a uniewinniono jeszcze dwie.



4. Wyroki w procesach o czary przed sądem kleczewskim 1682–1700

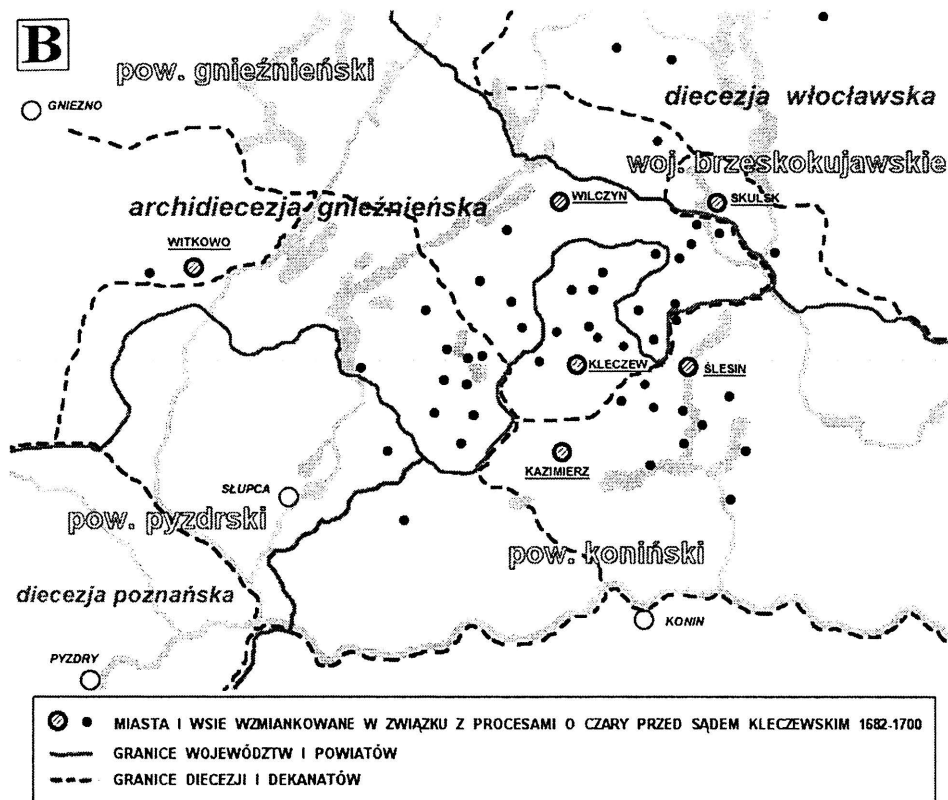
Szczegółowa analiza protokołów z tych lat umożliwiła identyfikację 483 osób, zamieszanych w procesy o czary, tzn. sędziów, oskarżycieli i świadków, poszkodowanych, oskarżonych, powołanych i wzmiankowanych w innych rolach. Wszystkie miejscowości, z których osoby te pochodziły,



zostały zamieszczone na mapce A. Tworzą one dość zwarty zespół miast i wsi o promieniu ok. 15 km, czyli rejon, który nazwaliśmy okolicami Kleczewa. Zaznaczone na mapie, a odległe od Kleczewa ok. 25–35 km, miejscowości Chełmce, Witkowo, Małachowo czy Wronowy, choć znajdują się niewiele dalej, do tych okolic już nie należą. Wzmiankowane są one tylko w kontekście „przeprowadzki” stamtąd w okolice Kleczewa lub odwrotnie. Szlachcic ze wsi Wronowy, pragnąc poprzeć oskarżenie jednej z czarownic (swojej byłej służącej), nie przybywa osobiście na proces, jak miała w zwyczaju okoliczna szlachta, lecz przysyła list z opisem przewin oskarżonej (k. 61). Ów okrąg 15 km wokół miasta to więcej niż ustalony przez Jacka Wiesiołowskiego typowy zasięg oddziaływania miast wielkopolskich w XVI w. (ok. 8,5 km)¹³. Zarazem 15 km jest to mniej więcej maksymalna odległość, jaką można było pokonać, aby wrócić jeszcze tego samego dnia.

Okolice Kleczewa taka, jaka wyłania się z protokołów procesów o czary, nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek jednostkami administracyjnymi. Ukazuje to mapka B, na której zaznaczono granice polityczne (województw i powiatów) oraz kościelne (diecezji i dekanatów). Poniekąd przeczy to tezie, że subregiony tworzyły się wokół ośrodków administracyjnych. Trzeba by

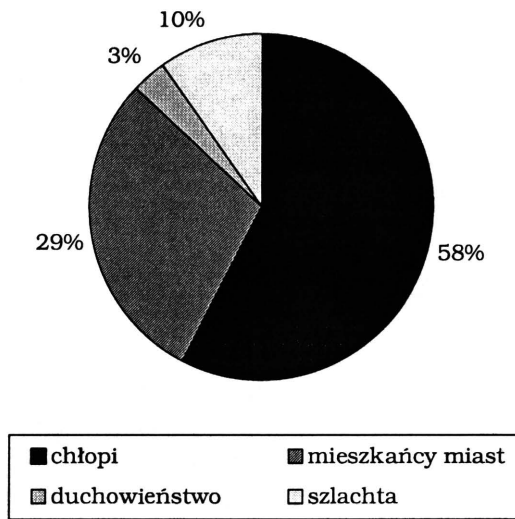
¹³ J. Wiesiołowski, *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku. Przestrzeń i społeczeństwo*, KHKM, R. 28, 1980, z. 3, s. 387.



jednak udowodnić, że coś jeszcze, oprócz procesów o czary, łączyło mieszkańców tak zakreślonej okolicy Kleczewa. Swoją drogą interesujący jest tak duży zasięg geograficzny działania sądu kryminalnego Kleczewa w prowadzeniu procesów o czary. Nie potrafimy, niestety, odpowiedzieć na pytanie, czy ograniczały go tylko kwestie praktyczne (np. długość podróży), czy też może sfery wpływów innych sądów, np. konińskiego lub słupeckiego. Nie zachowały się jednak siedemnastowieczne księgi kryminalne tych miast. W Słupcy sprawy karne notowano w aktach wójtowskich i niewykluczone, że w ogóle nie prowadzono osobnej księgi złoczyńców. Udało się odnaleźć tylko jeden proces o czary prowadzony przez sąd w Słupcy w XVII w.¹⁴, co może świadczyć o jego bardzo małej — w porównaniu z kleczewskim — aktywności w tym zakresie.

Pod względem stratyfikacji społecznej zidentyfikowane osoby należą do wszystkich stanów. Procentowy udział poszczególnych grup społecznych ukazuje wykres 5. Do kategorii „mieszkańcy miast” zaliczono wszystkich plebejuszy zamieszkałych w miastach, a nie tylko mieszczan. Jednak przynajmniej 67% osób z tej grupy podlegało zapewne prawu miejskiemu, a tylko 5% można określić z pewnością jako służbę lub ubogich. Status pozostałych wzmiankowanych mieszkańców miast jest nieznan.

¹⁴ APP, Akta m. Słupcy I/18, s.118v–120v [1660].

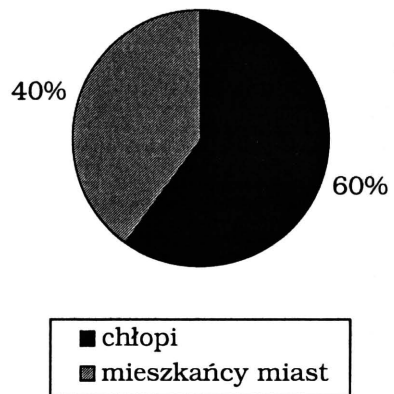


5. Pochodzenie społeczne osób zidentyfikowanych na podstawie protokołów procesów o czary przed sądem kleczewskim 1682-1700

Pod względem roli, jaką osoby te odgrywały w procesach, można podzielić je na pięć zasadniczych grup:

- 1) oskarżeni;
- 2) oskarżyciele i świadkowie — funkcje te często się pokrywały, gdyż w myśl prawa magdeburskiego, aby rozpocząć proces o czary, sąd potrzebował zaprzysiężonego świadectwa instygatora; w grupie tej znajdują się zatem osoby, które były gotowe zaświadczyć pod przysięgą o winie oskarżonego;
- 3) poszkodowani przez czary — to nierzadko oskarżyciele i świadkowie, lub ich bliscy, lecz przede wszystkim ofiary czarownictwa wymienione przez oskarżonych w czasie przesłuchań;
- 4) powołani, czyli obwinieni przez oskarżonych jako czarownicy(ce) lub uczestnicy zebrań na Łysej Górze, którzy nie zostali postawieni przed sądem kleczewskim;
- 5) sędziowie.

Oskarżonymi w procesach o czary byli przeważnie chłopci, trochę rzadziej mieszkańcy miast (zob. wykres 6), w zdecydowanej większości kobiety (95%). Trudno jest określić ich wiek. Zaledwie kilka domniemyanych czarownic opisanych jest jako „stare”, a mniej więcej tyle samo było nastolatkami, czy wręcz dziećmi (najmłodsza oskarżona miała 10 lat). Pozostałe, jak się wydaje, były w sile wieku, nierzadko żony rzemieślników, karczmarzy. Nie znajduje



6. Oskarżeni w procesach 1682-1700

zatem potwierdzenia stereotyp więdźmy jako ubogiej staruszki wyrzuconej na margines społeczności.

Zarzucono im — podobnie jak w innych procesach o czary w Polsce — przede wszystkim szkodzenie na zdrowiu i dobytku. Ponadto stosunkowo często obwiniano domniemane czarownice o kradzież Najświętszego Sakramentu; niewielką rolę w oskarżeniach odgrywały natomiast dowody rzeczowe — np. popularne w Małopolsce „garnki z plugastwem” czy „maści czarownicze”. Ważnym dowodem winy było powołanie przez inną czarownicę, jako że „pewniejszego dowodu mieć nie mogą, jako takowe powołanie aż do samej śmierci” — jak uzasadniał swoje oskarżenie Wojciech Żychliński, posesor Budziszławia (k. 207). W skrajnym przypadku domniemanej czarownicy Jadwigi Wieczorkowej z Szyszynka sąd uznał nawet dwa powołania jej przez spalone w innych wsiach chłopki za wystarczający dowód, by skazać ją na śmierć, pomimo że ona sama na torturach do niczego się nie przyznała (k. 155).

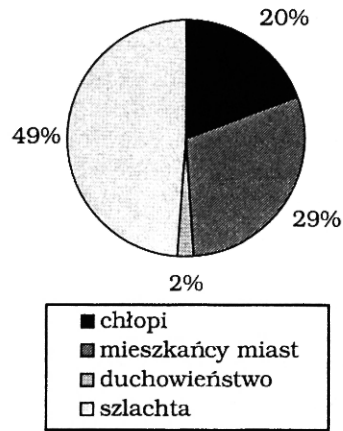
Oskarżenie o czary wywołane było na ogół praktykowaniem magicznych zabiegów gospodarczych lub nieskutecznymi praktykami znachorskimi. Napotkać można jednak również przypadki niepoddające się takiemu pragmatycznemu wyjaśnieniu. Interesujące są na przykład wątki łączące czarownictwo z zachowaniami ludycznymi. Regina Ślosarka zeznała na przykład, że „przy gorzałce [tj. w karczmie] odrzekłam się P. Boga i Najświętszy Panny, do diabła przystała” i „zem się z pijaństwa nauczyła czarować” (k. 134v). Świadek w procesie Reginy Serbakówny, Katarzyna, córka sługi miejskiego, relacjonowała: „gdym leżała w browarze namawiała mię z sobą do tańca i jam chciała do gościńca albo do Goczałki [określenia karczmi w Kleczewie], ona nie chciała, ale raczej mówiła do mnie ta Regina: lepiejby do Torunia, będziemy tam za godzinę, — — namawiała żebym się Pana Boga wyrzekła, a do diabła przystała obiecując mi, że się będziesz miała dobrze do śmierci. Jam potym rzekła nierychłobym się z Torunia wróciła. Ona mię obłapiała i całowała koniecznie namawiając, żebym z nią szła koniecznie, będziemy tam za pacierz lekusieńko, bo tam pięknie grają” (k. 132).

W końcu pewne znaczenie mogły mieć także zaburzenia psychiczne. Szesnastoletnia Marianna, przyłapana na tym, że „związała ręce ze spodnich rzeczy św. Janowi i Pannie Najświętszej w tutecznym kościółku [tj. w Wąsoszach] niciami surowymi [zapewne chodzi o to, że użyła nici wysnutych z własnej bielizny]”, jeszcze przed procesem rozповідаła, jak „za nią diabeł chodził, przymuszając ją do komunikacji z sobą. Także gdy z drugą dziewczyną za piecem sypiała, przyszedł do niej, kazał się umknąć, a sam włożył w pośrodek między nie, mówiąc: umknij się, będą ja tu spał” (k. 146).

Wśród oskarżycieli i świadków najliczniejszą grupę stanowiła szlachta (zob. wykres 7), na ogół posiadacze okolicznych wsi, przekonani o szkodliwych uczynkach swych poddańek. Tak jak niejaki Gordziński, dzierżawca wsi Nieborzyn, który „takową skargę pokładał na obwinioną, Annę Musziną poddaną swoją, jenom ją wybiel zaraz chorym został przez nią i poprzysięgam ją” (k. 73). Taki schemat myślenia szlachta dzieliła zresztą

i z mieszkańcami miast i z chłopami. Na przykład pracowity Jan Czekał ze wsi Marszewo świadczył podczas procesu wędźmy Maruszeki, że „gdy moja żona ujrzała pomienioną Maruskę, iż pasternak brała siostrze jej, powadziwszy się zaraz tej nocy dziecię nam się udusiło” (k. 61).

Wyjątkowym przykładem łowcy czarownic był Wojciech Breza z Wąsosz, bratanek Wojciecha Konstantego Brezy (zm. 1698), wojewody kaliskiego, a później poznańskiego¹⁵. Przekonany o tym, że jego syn Franciszek został zgładzony ze świata przez czarownicę, doprowadził w październiku 1688 r. do procesu czterech swoich poddanych. Następnie skłonił dzierżawcę miasteczka Ślesina, Jakuba Rościerskiego, do postawienia przed sąd w maju 1689 r. pięciu mieszczek przez nie powołanych. Podczas tego procesu występował jako oskarżyciel na równi z dzierżawcą Rościerskim. W końcu w maju 1691 r. znowu sprowadził sąd kłeczowski do Wąsosz dla osądzenia swoich poddanych obwinionych o czarostwo i kradzież Najświętszego Sakramentu. W sumie, w ciągu czterech lat Breza postawił przed sądem 13 czarownic, z których 10 spalono na stosie, a dwie skazano na wygnanie, gdyż do niczego się nie przyznały podczas tortur (los jednej jest nieznanym). Aż pięć ze spalonych kobiet pochodziło z Wąsosz, wsi dziedzicznej Brezy, a dwie kolejne służyły w jego wąsoskim dworze (protokoły procesów: k. 48–53v, 138–152, 156–160). Dodajmy, że była to malutka osada — wedle rejestru pogłównego z 1673 r. podatek zapłaciło tam tylko ośmiu chłopów¹⁶, działalność Brezy trudno nazwać nawet decymacją — była to po prostu rzeź poddanych. Nasuwa się tu porównanie do Matthew Hopkinsa, drobnego szlachcica ze wschodniej Anglii, który w latach czterdziestych XVII w. doprowadził do postawienia przed sądem 36 czarownic, z których 19 stracono. Hopkins uznawany jest za głównego propagatora „kontynentalnej” demonologii na Wyspach, o czym świadczy m.in. wydana przez niego broszura *The Discovery of Witchcraft* (Londyn 1647). Nie wiemy, jakie przekonania kierowały Brezą, ale zapewne można odnieść i do niego uwagę Jima Sharpe'a, który za tajemnicę skuteczności Hopkinsa uznał nie odkrywczość szerzonych przez niego idei, lecz ich zasadniczą zgodność z poglądami otoczenia¹⁷.

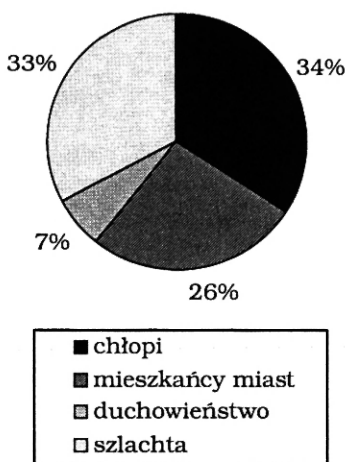


7. Oskarżyciele i świadkowie w procesach o czary 1682–1700

¹⁵ Zob. Materiały genealogiczne dot. rodziny Brezów w: *Teki Dworzaczka v.1.2.0. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, kierownictwo naukowe J. Wisłocki, monografie — plik BOR_BRON.B_4.

¹⁶ AGAD, ASK oddz. I, 74, k. 38.

¹⁷ J. Sharpe, *The devil in East Anglia: the Matthew Hopkins trials reconsidered*, w: *Witchcraft in Early Modern Europe: Studies in Culture and Belief*, red. J. Barry i in., Cambridge 1996, s. 237–254.



8. Poszkodowani przez czary 1682–1700

woli, na złośliwej plotce, odbija także rzeczywistość nieprzyjemne uczucia domniemanych czarownic, być może także rzeczywiste ich działania. Na przykład, nie wydaje się, żeby bredzeniem dręczonej przez kata była opowieść o Janie Białasie z Paniewa, który namawiał pokojową właściciela wsi Tomasza Tomickiego, aby zadała swemu panu czarta w grzonym piwie, kiedy „jegomość chciał orania z niego” (k. 59v). Był to bowiem jeden ze stosowanych ówczesnie sposobów rozwiązywania konfliktów, nieobcy również szlachcie. Pół wieku wcześniej posesorzy pobliskiego Cząstkowa, bracia Jeziorkowscy, próbowali podczas kolędy napić takim „podsypnym” piwem plebana dobrosołowskiego, z którym wiedli zatarg o dziesięcinę¹⁸.

Trudno się zatem dziwić, że obiektem szkodliwej magii stał się Michał Jezierski, dzierżawca wsi Ostrowite, który wysłał na stos dwie swoje poddane, lecz w końcu uległ czarom Jadwigi Pasturki „przez co śmierć podjął” (k. 161). A kiedy wyżej wspomnianemu W. Brezie koń zdechł przez czary, „gdy po mistrza [tj. kata] posłał”, czarownice ślesińskie — wedle relacji naocznego świadka — „z tego się szczyciły na Łysej Górze, tańcząc i klaskając rękoma” (k. 134).

Magiczny atak mógł być zatem wyrazem bezsilności wobec przeciwnika, który ze względu na dystans społeczny był nieosiągalny innymi metodami. Jednakże szkodzono czarami również ludziom z najbliższego otoczenia i porównywalnej pozycji. Na przykład nastoletnia czarownica Marianna Czubatka zeznała, że „zepsowałam Tomka z Lichenia, syna kmiecia Szczęsnego, czarami, [bo] dziewce się zalecał, jam mu tego zazdrościła” (k. 150), Bartoszowa Misiakowa zaś własnemu mężowi uczyniła, „że mu była czworo zniszczało za to, co mnie bijał” (k. 113v).

W wyjątkowej aktywności sądu kleczewskiego w walce z czarownicami trudno dopatrzeć się natomiast inspiracji posesorów miasteczka. Tylko jeden z procesów w omawianym okresie odbył się na żądanie właścicielki części Kleczewa Eurofrozyny Rusockiej i jej synów (k. 34). W protokołach innych procesów posiadacze i dzierżawcy miasta nawet nie byli wspomniani, choć raczej nie ulega wątpliwości, że musieli znać i aprobować działalność sądu kleczewskiego.

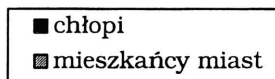
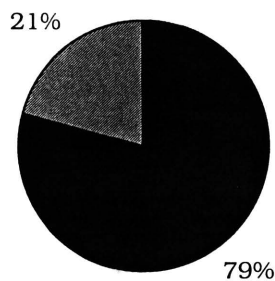
Wśród poszkodowanych można znaleźć niemal równie często szlachtę, mieszkańców miast i chłopów (zob. wykres 8). Przynależność do tej grupy jest wybitnie subiektywna, opiera się na osobistym uprzedzeniu, przekonaniu o czyjejs złej

¹⁸ APP, Konin Gr. 53, k. 685.

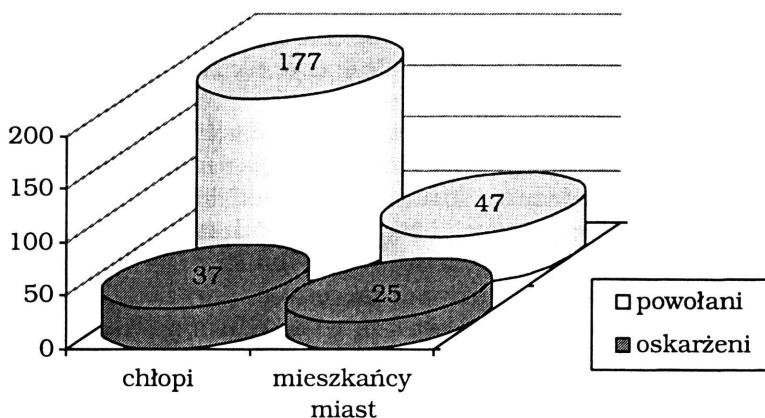
Powołanymi byli, podobnie jak oskarżonymi, głównie chłopci i mieszkańcy miast (zob. wykres 9). Wyraźną dominację chłopów w tej grupie można wytłumaczyć większą skutecznością sądu kleczewskiego w pociąganiu do odpowiedzialności własnych obywateli. Albowiem żeby osądzić chłopca z obcej wsi, sąd ten musiał otrzymać zaproszenie od jej właściciela. Tę różnicę skuteczności widać wyraźnie na wykresie 10, porównującym liczby oskarżonych do powołanych wśród mieszkańców miast i wśród chłopów.

Proporcje płci wśród powołanych były nieco bardziej wyrównane niż wśród oskarżonych, gdyż tylko 79% stanowiły kobiety, a 21% mężczyźni. Należy jednak zauważyć, że większość mężczyzn obwinionych było nie o aktywne uprawianie czarów, a jedynie o muzykowanie na dziwacznych instrumentach podczas bankietów na Łysej Górze.

Wiarygodność wymuszanych torturami powołań nie budziła ówczesnie żadnych wątpliwości, obecnie zaś neguje się ich znaczenie, jako przejawów urojonej „czarowniczej konspiracji”. Część powołań rzeczywiście mogła być zasugerowana przez przesłuchujących lub okoliczności procesu — dotyczy to zwłaszcza wzajemnego powoływania się osób współsądzonych. Istnieje jednak jeszcze kilka innych kategorii. Po pierwsze, obwiniano w zeznaniach okoliczne czarownice już osądzone, być może nawet nigdy osobiście niewidziane, następnie osoby podejrzane o czary, które zdążyły uciec przed wymiarem sprawiedliwości. Dalej powoływano znane sobie znachorki, np. Maruszka z Marszewa wskazała na pewną kobietę z Drażny, „która mi żmiję kazała przykładać na nogę córce mojej”, zapewne w celach leczniczych (k. 61v). Takim przypadkiem mogła być również Reina Wątrobina



9. Powołani w procesach 1682–1700



10. Porównanie liczby oskarżonych do powołanych w procesach 1682–1700

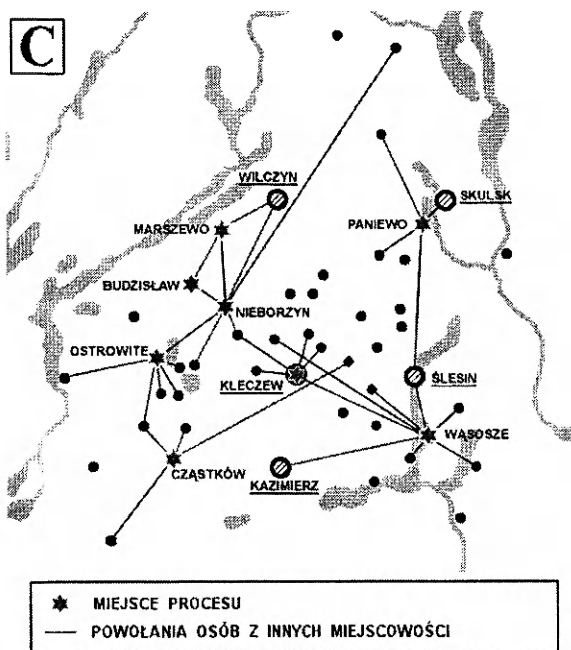
z sąsiadującej z Kleczewem wsi Rostoka, regularnie powoływana od 1685 do 1698 r. przez sądzonych o czary mieszkańców miasteczka.

Inne powołania zapewne dotyczyły osób znanych oskarżonemu osobiście. Kryterium doboru mogła tu stanowić prywatna wrogość, np. chłopiec Teodor, sądzony o czary w 1693 r., powołał Zofię Owczarżównę — „za to bo mię biją” — jak sam wyznał, odwołując ją po torturach (k. 118v). Czarownica Maryna, spalona w Kościeszkach (akt tej sprawy brak jest w księdze kleczewskiej), miała natomiast powołać Jadwigę Wieczorkową z Szyzzyńka, gdyż ta z nią „poswarzyła się o cielęta” (k. 154v). Motywy niektórych powołań są dla nas całkowicie nieodgadnione, np. dlaczego Agnieszka Sarbaczka obwiniła o czarowanie gospodynię księdza plebana kleczewskiego? (k. 196) Albo dlaczego Zofia Balcerka i Jagna z Wąsosz powołały w 1691 r. wójta miasta Ślesina Grzegorza Szajdę, który dwa lata wcześniej poręczył za dwie czarownice darowane życiem? (k. 141, 143, 159).

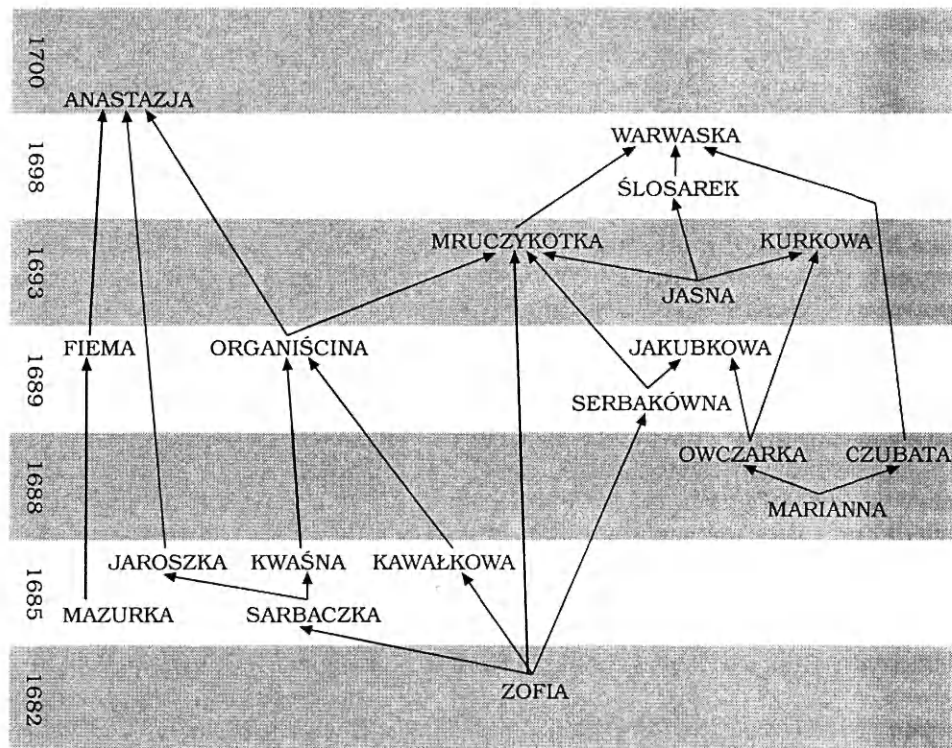
Zasadniczym kryterium doboru powołanych wydają się jednak rzeczywiste związki o charakterze towarzyskim. Wiele powołań dotyczyło bowiem krewnych lub powinowatych, sąsiadów lub osób tego samego zawodu. Być może relacjonowany podczas tortur skład osobowy bankietów na Łysej Górze był odbiciem listy uczestników rzeczywistych spotkań towarzyskich, zwłaszcza że dość często pojawiali się wśród nich karczmarze i muzycy. Geograficzny schemat powołań, opracowany na podstawie ze-

znań ośmiu wybranych czarownic (mapka C)¹⁹, ukazuje więc chyba zasięg kontaktów towarzyskich chłopów i mieszkańców miast z omawianego rejonu.

W zeznaniach oskarżonych o czary w latach 1682–1700 część nazwisk powołanych powtarza się w różnych układach, co sprawia wrażenie istnienia jakiejś osobnej grupy ludzi z upodobaniem oddających się magii. Wykres 11 ukazuje schemat powołań pomiędzy osobami sądzonymi o czarostwo przez sąd Kleczewa. Uwzględniono 19 osób (czyli 30% ogółu sądzonych w latach 1682–1700),



¹⁹ Są to: Zofia Mazurka z Budziszławia (k. 202–204v), Jadwiga Pasturka z Cząstkowa (k. 161–163), Anna Jaroszka z Kleczewa (k. 194v–201), Jadwiga Czekajka z Marszewa (k. 207–210), Katarzyna Pawliczka z Nieborzyna (k. 97–102), Regina Skotarka z Ostrowitego (k. 106–110), Anna Kowalka z Paniewa (k. 59–60v), Marianna z Wąsosz (k. 48–53v, 146–152).



11. Schemat powołań sądzonych o czary przez sąd kleczewski 1682–1700 (zaznaczono tylko część powołań między osobami sądzonymi w kolejnych procesach)

pochodzących z Budziszławia, Nieborzyna, Kleczewa, Wąsosz i Złotkowa. Gęstość wzajemnych powiązań między nimi może sugerować ich członkostwo w jakiejś „sekcji czarownic”, co z przerażeniem konstatowali im współczesni. Jest to jednak fałszywe wrażenie. Niemal każdy z oskarżonych powoływał na torturach kilka lub kilkanaście osób, a rekordzistka nawet ok. 40. Tymczasem społeczność Kleczewa i okolic była stosunkowo niewielka, co zawężyło grupę ewentualnych znajomych, zatem nazwiska musiały się powtarzać.

Jednakże to nie powołania określały krąg potencjalnych oskarżonych o czary. Krąg ten wyznaczała bowiem właściwość sądu. To znaczy ofiarą procesów mógł stać się każdy mieszkaniec Kleczewa i każdy chłop ze wsi, do której sąd kleczewski został zaproszony. Powołania nadawały natomiast dynamikę procesom i przyczyniały się do podtrzymywania atmosfery zagrożenia ze strony złych sił. Przy większej liczbie oskarżonych jednocześnie nietrudno było o „masę krytyczną” powołań, przy której prawie już nikt nie mógł się czuć bezpieczny i lokalna społeczność ulegała destrukcji. Świadectwem zaistnienia takiej sytuacji jest „Dekret na zbiegłych i tułających się, powołanych tak od zeszyłych z tego świata jako i teraz osądzonych” wydany przez sąd wójtowski i radę miasta 30 maja

1685 r., podczas trwającego kilka dni procesu sześciu kleczewskich czarownic. Głosił on, że „którzykolwiek terminu terażniejszego powołani są, tak od zeszyłych z tego świata, jako i na śmierć dnia dzisiejszego idących, od tego terminu ustąpili i jego pouchodzili, żadnej sprawy o swojej niewinności nie wydawszy — — od wszelkiej dostojności w sąsiedztwie są odłączeni, ani żadnego społku z sąsiadami więcej mieć nie mogą” (k. 199v–200).

Grupa sędziów była oczywiście najbardziej homogeniczna — należeli do niej wyłącznie mieszczanie i, rzecz jasna, wyłącznie mężczyźni. Nie znamy, niestety, składu sędziowskiego we wszystkich procesach. Spośród znanych najbardziej zasłużony był Wojciech Narożny, alias Morisen, który wyrokował w sześciu sprawach o czary, z czego raz jako burmistrz, a dwukrotnie jako wójt. Sądził zatem o czary łącznie 18 osób, z czego przynajmniej 13 skazał na stos. Kolejny był Jan Prusak (przynajmniej 12 wyroków śmierci w 6 procesach). Natomiast notarius iuratus Stanisław Siedlimowicz wzmiankowany był na miejscu pisarskim w 5 procesach (przynajmniej 10 wyroków stosu).

Dwaj ostatni należeli do składu sędziowskiego zaproszonego w 1691 r. przez Pawła i Marcina Zbierzchowskich, właścicieli wsi Szyszynko, dla osądzenia dwóch poddanych, które jakoby czarami szkodziły na zdrowiu matce posesorów. Sprawa ta wyróżnia się na tle innych procesów czarownic przed sądem kleczewskim w ciągu omawianych 19 lat. Był to bowiem jedyny proces, w którym sędziowie okazali dystans do aktu oskarżenia. Przesłuchawszy wstępnie obwinione, sąd, „uznając gołą skargę ichmościów od sądu i wszelaki sprawy wybijał się, nie widząc żadnych słusznych dowodów”. Nie po to jednak go tu sprowadzono. Posesorzy „żądali od urzędu, aby [oskarżone] mogły być na męki zdane, osobliwie Jadwigę Wieczorkową na sumnienie swoje biorąc”, i zobowiązali się „urzędu — — w niczym nie trudnić i owszem i Panu Bogu za wszystkich odpowiadać”. Sąd przeprowadził zatem inkwizycję Wieczorkowej, podczas której do niczego się nie przyznała. Urząd kleczewski umył ręce, ale sformułował kuriozalny wyrok: „Tedy ichmoście wyży pomienieni biorą cię [tj. Wieczorkową] na sumnienie swoje przed figurą Męki Pańskiej i sąd od wszystkiego uwalniają. Tedy dekret takowy jest na cię wydany, abyś była ogniem spalona” (k. 154–155). Na dobrą sprawę proces ten był wyłudzeniem od sądu zgody na morderstwo.

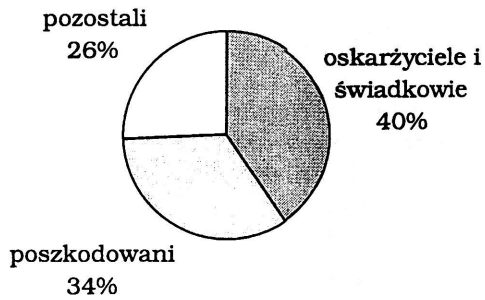
W procesie mieszkanek Kleczewa w 1685 r., który zaowocował sześcioma wyrokami śmierci i wzmiankowanym wyżej „Dekretem na zbiegłych powołanych”, jeden z sędziów, Andrzej Sitkowski, wystąpił jednocześnie w roli poszkodowanego oraz świadka, przysięgając o winie trzech oskarżonych (k. 195, 206v). Na marginesie dodajmy, że synowa innego sędziego podczas tego procesu, Wojciecha Wrąblikowica, prawie pół wieku później została spalona za czary przez jego następców (k. 74–80).

Przyjrzyjmy się teraz, jak prezentują się poszczególne stany społeczne w kontekście procesów o czary. Na wykresie 12 zaznaczono, jakie role odgrywała w nich szlachta. Należy zaznaczyć, że oskarżyciele i świadkowie nierzadko byli jednocześnie poszkodowanymi. Szlachta ustawiona jest

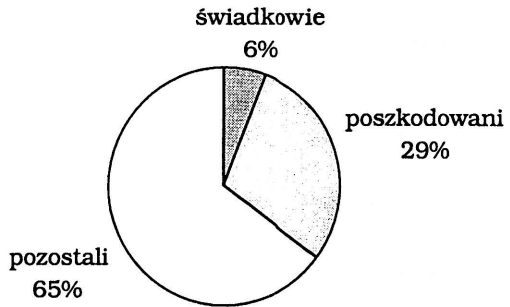
zatem na pozycji ofiary czarodziejskiej działalności swoich poddanych. Inicjowanie procesów i sprowadzanie sądu miejskiego do swoich dóbr stanowiło obronę przed atakiem ze strony niebezpiecznych przestępców, przy czym teologiczny, lub raczej demonologiczny, charakter tego ataku schodził na dalszy plan. To nie szatan zagraża szlachcicowi, lecz poddani, którzy nie cofną się nawet przed konszachdami z diabłem. Stąd brał się specyficzny nacisk na solidarność stanową szlachty w obliczu czarostwa. W Żychliński, właściciel Marszewa, zaprosiwszy do swego dworu kleczewskich ławników, wystąpił z taką skargą: „Łaskawy panie sędzie, doszła mnie wiadomość ze wsi Budziszławia, iż egzekucyję czyniąc, jmp Chrząszczewski z podobnych swoich białogłowych złoczyńców, które z tego świata idąc i u mnie powołały Czekajkę i drugie, zaczym, że się z tym ozwał, żem gotów prawem patrzyć sąsiadów moich, którzyby z takowych sprawiedliwej egzekucyi nie czynili, — — proszę z tych w więzieniu białogłów zostających o egzekucyję, gdyż pewniejszego dowodu mieć nie mogą, jako takowe powołanie aż do samej śmierci” (k. 207).

Jedynym znanym szlachcicem, który w okolicach Kleczewa wyłamał się z tej solidarności, był Jan Cieliński, podstarości we wsi Ostrowite. Podobno przymykał oczy na czarowniczą działalność Reginy Skotarki i Reginy Matuszki w zamian za enigmatycznie określone „różne podarunki” (k. 106). Nowy dzierżawca zrobił jednak z nimi porządek.

Nieoczekiwanie małe wydaje się zaangażowanie duchowieństwa w procesy o czary, zważywszy, że chodziło wszak o przestępstwo pierwszego przykazania. Wykres 13, ukazujący jego rolę, wymaga pewnego komentarza. Postawa aktywna duchownych zdarzała się bardzo rzadko. W ciągu 19 lat tylko w jednym procesie ksiądz odegrał rolę inicjującą — w roku 1691 r. pleban licheński Stanisław Wojciech Walichnowski odesłał Zofię Balcerkę, zatrzymaną przy próbie kradzieży Najświętszego Sakramentu, W. Brezie, rozkazując „opowiedzieć [mu] tak wielki dyshonor Boski” (k. 139). Do świadczenia przeciwko niej w sądzie oddelegował już jednak swego bakałarza Jana Dziubińskiego.



12. Szlachta w kleczewskich procesach o czary 1682–1700



13. Duchowieństwo w kleczewskich procesach o czary 1682–1700

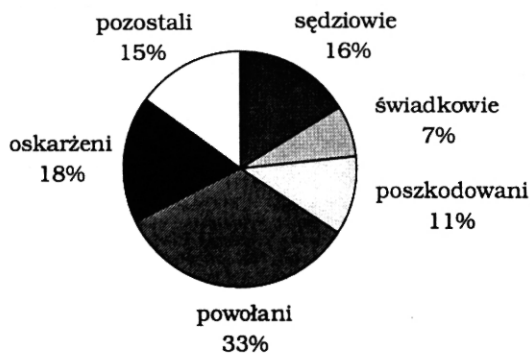
Kościół katolicki w Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym pryncypalnie utrzymywał, że procesy o czary leżą w gestii sądów duchownych, a nie świeckich. W początkach XVIII w. konsystorz gnieźnieński potrafił skazać sędziów w procesach czarownic na kary kościelne, a oskarżycielom grozić trybunałem koronnym²⁰, duchowieństwo parafialne jednak godziło się na co dzień ze zwyczajowym korzystaniem z prawa magdeburskiego w przypadkach czarów. Przykładem może być tu ksiądz Sierakowski, dziedzic wsi Złotkowa, który w 1700 r. wydał zgodę, aby jego dzierżawca Łukasz Goleniewski sprowadził sąd kleczewski dla osądzenia czarownicy Anastazji Kaczmarki (k. 65).

Jakkolwiek duchowni trzymali się na ogół z dala od procesów o czary, to jednak czarownice chętnie brały ich za cel. Księdzu siedlimowskiemu dwie baby ze szpitala popsuły konie (k. 60), a ksiądz ślesiński Parul przez Mariannę Kazimierzównę „z jej uczynku przebił sobie rękę” (k. 148). Regina Matuszka i Regina Skotarka z Ostrowitego zeznały natomiast, że „księdzu plebanowi naszemu zdechła krowa przez nasze czary, więcy by mu było zdechło, lecz nagnać kazał bydło na cmentarz, miał mszę św. i kropieł bydło, to mu pomogło, boby mu było więcej zdychało” (k. 108v).

Duchowni dysponowali bowiem pewną mocą powstrzymującą szkoderzenie czarami, a przynajmniej potrafili rozpoznać i przewidzieć ich działanie. Tacy księża wyjawiający złośliwą działalność wiedźm stanowią blisko połowę owych „pozostałych” na wykresie 13. Występuje na przykład ksiądz egzorcyista (a więc znawca tematu), który Szymonowi Komorowskiemu z Nieborzyna przepowiedział, że jego córeczka „nie będzie żyła ledwo do czterech niedziel, nie ony to miało być, ale pani matce jejiej” (k. 97v). Ale i zwykli duchowni parafialni dostarczali takich informacji. Pleban ślesiński wyjaśnił poczarowanemu mieszczaninowi, że wiedźma użyła niewłaściwego proszku: „gdybyc była z człowieczy kości posypała, tobyś się był zaraz rozpękł, lecz z bydłęcy kości [posypała]” (k. 157). Inny ksiądz zaś

poinformował ponoć W. Brezę, że niejaka Jędrzejka „czyniela mu na oczy”, czyli „przewlekła jego własny włos żabie przez oczy” (k. 144v).

Mieszkańcy miast byli grupą najbardziej zantagonizowaną przez procesy o czary (zob. wykres 14). Potencjalną czarownicą mogła być każda sąsiadka, a jedynym ratunkiem było bezlitosne plewienie zła. Działalność „świętej sprawiedliwości” budziła jednak również strach swoją przypadkowością,



14. Mieszkańcy miast w kleczewskich procesach o czary 1682–1700

²⁰ M. Aleksandrowicz, *Z badań nad dziejami religijności wiernych na przykładzie archidiaconatu gnieźnieńskiego w początku XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne” 24, 1976, z. 2, s. 10.

kierowaną nieprzewidywalnymi powołaniami. Sobestian Wiechetek, późniejszy wójt, tak opisywał zachowanie swojej żony Zofii podczas procesu czarownic w 1698 r.: „Naprzód jak słyszała, iż [Kazimierza] Ślosarka męczono, mówiła do mnie żałując go i płakała: tak mi go żal, jako męża własnego, potem rzekła, już się teraz panie mieszczeni nie wybiegają, jako to Toruńska, Warwaska, Gabaszka i Kowalka Lekka. Potem poszła na cmentarz i klękła i pacierz mówiła. On jej pytał na coby to czyniała, odpowiedziała, tak tyż pierwy, gdy je palono, a tako czyniła i włos mi z głowy nie spadł. To się działo podczas wieczora alias zajścia słońca, była tylko w koszulce i spodniku” (k. 168). Tym razem się nie udało i Wiechetkowi spalono. Niewykluczone, że przysłużyło się temu także zeznanie jej męża.

W procesy o czary zamieszane były nieraz całe rodziny mieszczańskie. W Ślesinie powołani byli Giełzoza, Szwed i Szajda wraz z żonami, Katarzyna Kazimierka została spalona, a jej córka Marianna wygnana na mocy wyroku sądowego (1689). W Kleczewie na stosie zginęli Regina Ślosarka (zapewne 1689) i jej syn Kazimierz (1698), Agnieszka Sarbaczka (1685) i jej córka Regina (1689); powoływano Pawła Popiołka i jego dwie córki, z których jedną — Małgorzatę Mruczykotkę skazano na śmierć. Trudniejsze do ustalenia są związki między oskarżonymi a oskarżycielami i sędziami. Wiadomo, że powołany Szajda był wójtem Ślesina, mąż spalonej Zofii Wiechetkowej został z czasem wójtem Kleczewa, a być może i Ślosarka była żoną kleczewskiego ławnika.

Jak zatem można było żyć w mieście, gdzie każdy każdemu mógł szkodzić czarami bądź zostać jego oskarżycielem w procesie, który niemal na pewno kończył się okrutnym wyrokiem? Codzienne życie miasteczka najlepiej ilustrują księgi miejskie, w których rejestrowano transakcje, spory majątkowe, klótnie i wzajemne skargi jego mieszkańców. Jak zaznaczono na wstępie, w zachowanej serii akt wójtowskich i ławniczych Kleczewa znaleźć można tylko jedną wzmiankę na temat czarów, w dodatku odnoszącą się do mieszczeni kazimierskiej. Jednak odczytanie tych zapisów przez pryzmat księgi kryminalnej ukazuje niedostrzegalny na pierwszy rzut oka kontekst kleczewskiej codzienności. Weźmy na przykład testament Andrzeja Warwasa z 1691 i dwa akty wykonawcze do niego z 1693 r. Testator czyni w nich swym spadkobiercą syna Walentego, któremu nakazuje spłacić siostry Magdalenę i Annę, oraz jego drugą żonę Mariannę²¹. Skądinąd znamy losy pierwszej żony Warwasa. Anna Warwaska, powołana w czasie procesu w 1685 r. jako rzekoma królowa czarownic (k. 196v), opowiadała na mękach o swoich intymnych kontaktach z diabłem Jankiem, który „leżał ze mną i lepsze niżeli u męża ma” (k. 44), w końcu zginęła na stosie. Powoływano wówczas również córkę Warwasów Annę, nie trafiła jednak na ławę oskarżonych. Jak wynika z zapisu majątkowego, pomiędzy 1691 a 1693 r. wyszła ona za mąż za Mikołaja Kołodzieja ze Śródki²² i opuściła rodzinne miasto, w którym zadawnione powołanie zawsze mogło wypłynąć przy okazji innego procesu. Andrzej Warwas zmarł zapewne w grudniu

²¹ APP. Akta m. Kleczewa I/5, s. 119–120.

²² Ibidem, s. 133.

1695 r.²³, prosząc, aby nie ukrzywdzić w spadku jego drugiej małżonki. Wdowa znalazła sobie chyba nowego męża, ale latem 1698 r. powołana przez Kazimierza Ślosarka również skończyła na stosie (k. 163–168).

Znany nam już Sobestian Wiechetek, który w 1698 r. świadczył przeciwko własnej żonie Zofii, sześć lat później — już jako wójt — spisał testament. Swojej ówczesnej małżonce Reginie zapisał w spadku m.in. pas srebrny „którym kupił po nieboszczce Borowskiej”²⁴. Szczególna była to pamiątka, gdyż jej pierwszą właścicielką mogła być albo Małgorzata Borowska, torturowana jako czarownica w 1689 r., albo — co bardziej prawdopodobne — poprzednia żona Wiechetka Zofia, zwana Borowską młodą, spalona, nie bez udziału męża, w 1698 r. Życie zatem toczyło się dalej, a szatańskie zmywy, powołania torturowanych sąsiadek i płonące niemal każdego roku stosy pozostawały zamknięte w niechlujnie prowadzonej księdze kryminalnej. Nawet w zapisach dotyczących podziału spadku po spalonych na stosie czarownicach Jasnej i Kawałkowej nie można znaleźć najmniejszej sugestii, że zeszyły one ze świata w nienaturalny sposób²⁵.

Tak konsekwentne ignorowanie przez księgi miejskie kolejnych fał przesładowań czarownic, które przetaczały się przez Kleczew w końcu XVII w., jest zapewne odbiciem rzeczywistej sytuacji w tym mieście — o procesach czarownic nie pisało się, nie mówiło i nie wspominało ich ofiar poza krótkimi, lecz bardzo intensywnymi okresami samych procesów. Wtedy przypominano sobie powołania i plotki, dopatrywano się szatańskiej ingerencji w najmniejszych nawet odchyleniach od rutyny dnia codziennego; sędziowie — na co dzień uczciwi rzemieślnicy — zamieniali się w bojowników ze złem, a przesłuchiwane kobiety podejmowały z nimi dialog, nadając prywatnym animozjom kształt diabolicznych opowieści. Subiektywna rzeczywistość procesów o czary byłaby niemożliwa jako stały kontekst ludzkiego życia, towarzyszyła mu jednak jako potencjalny sposób opisu świata. Jej wewnętrzna logika, odmienna od powszedniej, dopuszczała jedynie całkowite zaangażowanie — przyjęcie jej pociągało za sobą wszystkie możliwe konsekwencje²⁶. Dlatego na co dzień starano się unikać wszelkich odwołań do świata procesów o czary, jednak w momencie jakiegokolwiek kryzysu czy choćby zachwiania równowagi psychicznej społeczności łatwo było poruszyć lawinę. Ale z tego również powodu nawet w apogeum procesu odwołanie się do codziennej, przyziemnej aktywności musiało pociągać zasadniczą zmianę języka opisu, a przeskok ten jest równie nagły, jak w odwrotną stronę. Na przykład po odczytaniu wyroku stosu na Katarzynę Kwaśną w Kleczewie w 1685 r. kobieta ta, która podczas

²³ Świadczy o tym dopisek potwierdzający do testamentu, datowany 6 grudnia tegoż roku, ibidem, s. 134.

²⁴ Ibidem, s. 260.

²⁵ Ibidem, s. 146, 225.

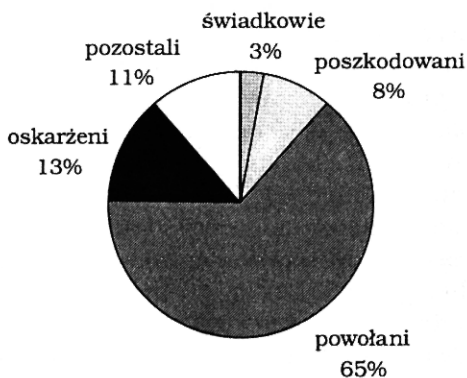
²⁶ Por. R. Briggs, *Witches and Neighbours: The Social and Cultural Context of European Witchcraft*, London 1996, szczególnie s. 390 n.; idem, *Circling the Devil: Witch-Doctors and Magical Healers in Early Modern Lorraine*, w: *Languages of Witchcraft. Narrative, Ideology and Meaning in Early Modern Culture*, red. S. Clark, Basingstoke 2001, s. 161–178.

procesu bredziła o bankietach na Łysej Górze, co sędziowie wiernie powtórzyli w uzasadnieniu dekretu, uczyniła rozporządzenie swoimi długami w te słowa: „Pan burmistrz [siedział za ławą i wydawał na nią wyrok] za to piwo niech się Pana Boga boi, wszak je sama na gorzałkę paliła, nazlewała go w drybusy, z tej pokremy, aby mu za beczkę zapłacono prosiła — — Panu wójtowi za beczkę niech syn zapłaci. Z ogroda sprzeda dziewczyna pożytek, aby długi upłaciła. Na ten rok Dłabibrzuszkom tyłkom winna, jest na to karta. Co strony Bruda nie wiem jako płacić, bo nie ma skąd” (k. 46).

Na kartach ksiąg wójtowsko-ławniczych Kleczewa nie ma żadnych zapisów pozwalających domniemywać, że oskarżenie o czary wykorzystano instrumentalnie do rozwiązania jakichś innych konfliktów, na przykład majątkowych. Jedynie w sprawie Piotrowej Kowalki jakieś znaczenie mógł mieć zatarg jej męża z ojcem oskarżyciela, Stanisława Lekkiego, na tle subordynacji cechowej (k. 31). Nie mamy zatem przesłanek, by wątpić w uczciwość oskarżeń o czary. Uczciwość, to znaczy przeświadczenie oskarżyciela o rzeczywistym stosowaniu szkodliwych czarów przez oskarżonego. Nie zmienia to jednak faktu, że przeświadczenie takie wywołane było na ogół przez sąsiedzkie niesnaski o jak najbardziej przyziemnym charakterze.

W procesach o czary chłopci stanowią przede wszystkim rezerwuar potencjalnych czarownic (zob. wykres 15). Niewątpliwie podzielali wyobrażenia demonologiczne innych warstw społecznych, jednak sądowe ściganie czarownic było w tym środowisku bardzo rzadkie. Przede wszystkim dlatego, że nie ma żadnych dowodów na działalność sądów wiejskich w omawianym rejonie, choć zdarzają się pojedyncze wzmianki o istnieniu urzędników wiejskich. Z pewnością nie prowadzili oni żadnych spraw o czary, o ile w ogóle mieli jakieś uprawnienia sądownicze. W procesach prowadzonych na wsi przez sąd kleczewski chłopci występują czasem jako świadkowie oskarżenia, przy czym popierają na ogół sprawę swego pana. Wyjątkiem jest tu proces przeciwko Anastazji Kaczmarce ze Złotkowa i jej córce Reginie, w którym głównym oskarżycielem był Adam Kmiec z tej samej wsi (k. 65–66). Sąd sprowadził jednak dzierżawca wsi Goleniewski i niewykluczone, że chodziło mu o pozbycie się ze wsi wielokrotnie powoływanej od blisko 20 lat chłopki zanim by mu zaszkodziła.

Drugim chłopem-oskarżycielem był Jakub Lorek z Nieborzyna, który przy okazji procesu wytoczonego przez posesora wsi czarownicom Fiemie i Pawliczce, oskarżył o czary swą sąsiadkę Jadwigę Janiczkę. Sąd oddał ją na tortury, ale jako że do niczego się nie przyznała, została uniewinniona,

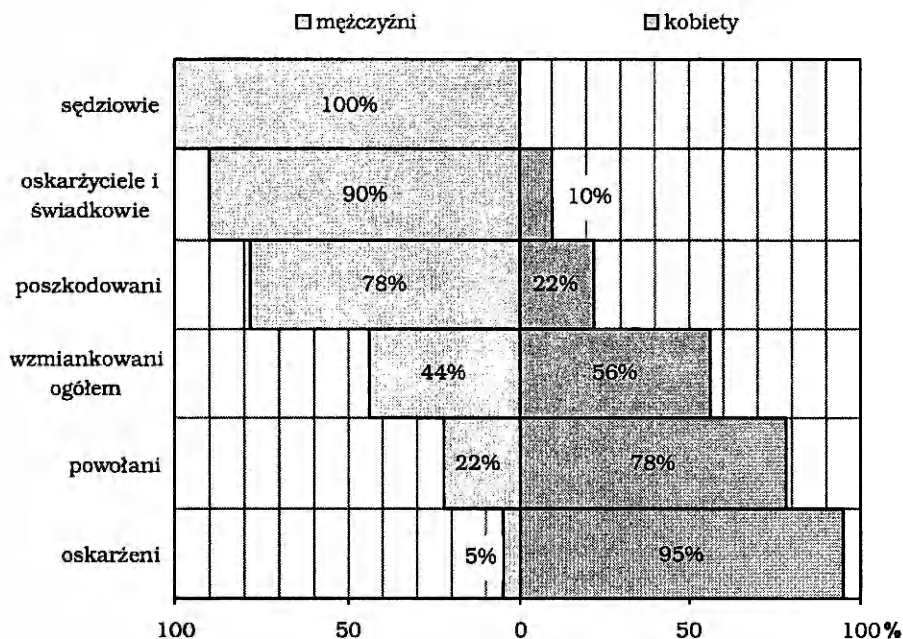


15. Chłopi w kleczewskich procesach o czary 1682–1700

zatem „że ją Jakub Lorek poprzysiągł, biorąc ją na sumnienie swoje — — tedy wszelakie koszta, tak urzędowi, jako i mistrzowi podając i zapłacić powinien” (k. 102). Jest to jedyny znany przypadek ukarania przez sąd kleczewski oskarżyciela za pomówienie o czary niewinnej osoby.

Podobnie jak wśród mieszkańców miast, procesy o czary na wsi dotyczyły często całych rodzin. W procesach w Paniewie powoływano na przykład Jana Białasa oraz innych członków jego rodziny: żonę, córkę i dwóch synów (k. 59v, 113), czarownice z Ostrowitego i Nieborzyna powoływały natomiast Gracza z Dankowa, jego żonę i syna (k. 98v, 107). Regina Czubata i jej córka Marianna zginęły na stosie w Wąsoszach (k. 151), a Sabina Pasturka z matką Anną — w Ostrowążu (k. 63–64). Spalona jako czarownica Anastazja Kaczmarka ze Złotkowa oskarżona była razem ze swoją córką, której wszakże udało się uciec przed procesem. Powołane o czary były również matka Anastazji i jej siostra Maryśka, żona niejakiego Werka, którego pierwszą małżonkę sądzono i skazano na stos w 1678 r., wyroku chyba jednak nie wykonano (k. 65v, 98v, 172–175v).

Rozkład ról odgrywanych w procesach o czary w zależności od statusu społecznego jednostki nakładał się na inny, niemniej ważny podział — płciowy. Wykres 16 ilustruje procentowy udział płci w grupach funkcjonalnych uczestników procesów. Ustalenia ilościowe jednoznacznie potwierdzają zatem tezę, że prześladowania czarownic stawiały mężczyzn przeciwko kobietom. Nie był to jednak prosty antagonizm. Mieszane grupy poszkodowanych i powołanych, a w mniejszym stopniu także świadków,



16. Procentowy udział płci w procesach o czary przed sądem kleczewskim 1682–1700

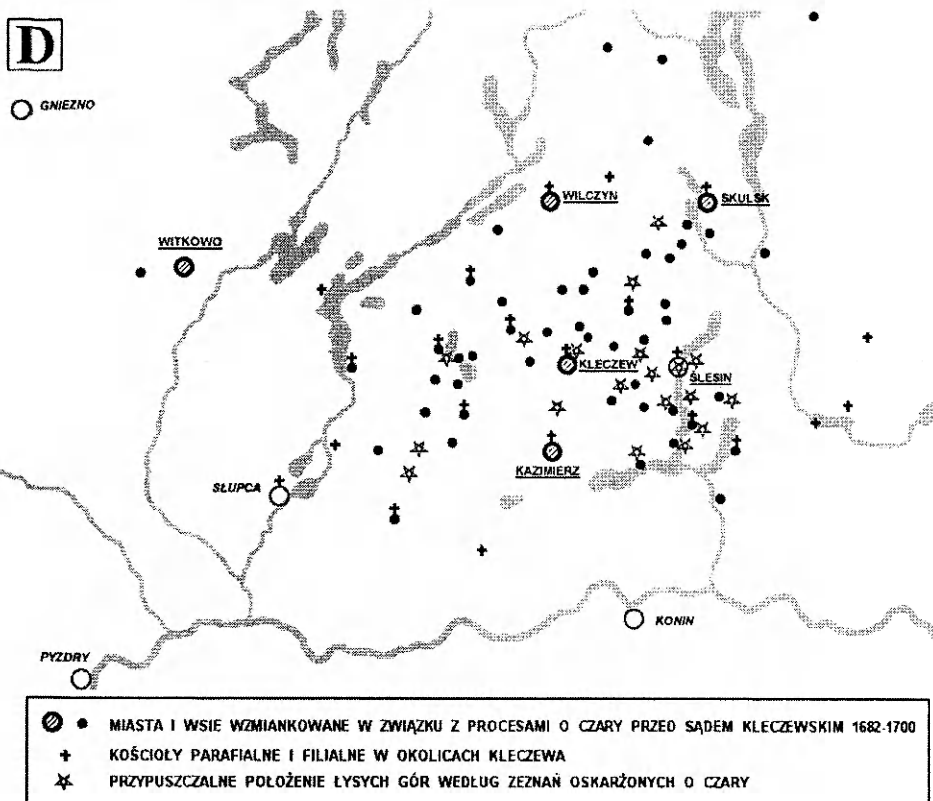
tworzyły pewną strefę przejściową, która łagodziła płciowy charakter procesów. Co więcej, w protokołach sądowych spraw o czary nie występuje mizoginiczna retoryka, typowa dla ówczesnych traktatów demonologicznych, literatury moralistycznej i popularnej²⁷. Nie ma również śladów tworzenia się wśród zamieszanych w procesy jakiegokolwiek poczucia solidarności płciowej. Pod tym względem kleczewskie procesy o czary są zupełnie „przejrzyste”, by nie powiedzieć „obiektywne”: kwestie płciowe wydają się leżeć całkowicie poza obszarem zainteresowania stron. Dane statystyczne mówią jednak same za siebie. Można zatem sądzić, że antagonizm płciowy nie był ani powodem, ani skutkiem prześladowania czarownic. Przyczyn płciowego charakteru procesów o czary należy szukać raczej w samej strukturze społeczeństwa wczesnonowożytnego. Czarownictwo, podobnie jak — w jeszcze większym stopniu — dzieciobójstwo, było typowym przestępstwem kobiecym. Tymczasem wymiar sprawiedliwości pozostawał tradycyjnie w rękach mężczyzn. Oczywiście było to wynikiem tzw. patriarchalnej organizacji społeczeństwa. Jednak nikt nie prześladował czarownic dlatego, że były kobietami. Wręcz przeciwnie — czarownictwo oznaczało symboliczne zaprzeczenie kobiecości, równie źle oceniane przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Kiedy już jednak doszło do oskarżenia, domniemana czarownica dostawała się w określone płciowo procedury sądowe, stosowane w tego rodzaju przypadkach²⁸.

Rozpatrując stosunek społeczności Kleczewa i okolic do czarów, czyli przestępstwa popełnianego wyłącznie w wyobraźni zainteresowanych, a traktowanego jako całkowicie rzeczywiste, nie można pominąć udziału w nich istot wyobrażonych, lecz dla ówczesnych ludzi realnie istniejących. Analiza protokołów procesów z lat 1682–1700 pozwoliła na identyfikację 48 diabłów zamieszanych w przestępczą działalność miejscowych czarownic. Wśród nich znalazły się tylko 2 diablice, reszta to diabły rodzaju męskiego. Aż 31 czartów nosiło imię Jan, Janek lub Jaś, poza tym występują imiona Wojciech, Jakub oraz Piotr. Owo najpopularniejsze imię Jan wydaje się lokalnym ludowym eufemizmem określającym złego ducha. Imię Rokita (Rokicki) dopiero zdobywało popularność — zaledwie 3 diabłów tak się nazywało.

Protokoły przesłuchań czarownic dostarczają na temat diabłów jedynie bardzo ogólnikowych informacji, zwłaszcza w porównaniu do dość szczegółowych opisów sabatów i praktyk magicznych. Tajemniczy pozostaje na przykład rysopis czarta — przekazy na ten temat są rzadkie i oderwane. Wojciech, diabeł Zofii Balcerki był „czarny wszytek” (k. 140), natomiast Janek Gertrudy z Paniewa „po szlachecku chodzi” (k. 113), zaś o Janie Anny Kowalki dowiadujemy się tylko tyle, że „nie młody, ani stary” (k. 195v). Natomiast prawie wszystkie czarownice przyznawały się do obcowania cielesnego z diabłami, ale zeznania te były niesłychanie wręcz standardowe: „Polubieniec mój Jan w członku zimny z lewy strony lega” (k. 196v).

²⁷ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 135–144.

²⁸ Por. W. de Blécourt, *The Making of the Female Witch. Reflections on Witchcraft and Gender in the Early Modern Period*, „Gender & History” 12, 2000, 2, s. 287–309.



Analogicznie wyglądały kontakty czarowników z diabolicami (k. 117). Zapewne były to zeznania sugerowane przez przesłuchujących.

Wyobrażenia istot demonicznych były zatem najpewniej dość ubogie. Inaczej przedstawia się sprawa z zabawami na łysej górze (słowa „sabat” nie używano). K. Koranyi poświęcił im już obszerny artykuł²⁹, zwrócić należy zatem uwagę jeszcze tylko na geografii imaginacyjną okolic Kleczewa. Na mapce D zaznaczono przypuszczalne położenie łysych gór w tym rejonie, zrekonstruowane na podstawie zeznań oskarżonych o czary w latach 1682–1700. Jak widać, występowały one gęściej niż kościoły, a nie wszystkie wspomniane dało się umiejscowić na mapie. Łyse góry wbrew nazwie niekoniecznie były górami. Jedna z nich leżała „na błocie ku Ościśłowu” (k. 63v), inna „w Mikorzynie nad sadzawką” (k. 157v), a jeszcze inna „w cierniu za płotem” we wsi Ostrowite (k. 108v). Znane są również łyse góry w pomieszczeniach zamkniętych, np. „w Ślesinie na górze w rynku” — być może chodzi o strych tamtejszej karczmy (k. 146v), albo wręcz „u Pana Cińskiego w piwnicy” (k. 185). Nawet w samym Kleczewie znajdowało się jakieś wzgórze popularnie zwane Łysą Górą³⁰.

²⁹ Zob. przyp. 7.

³⁰ APP, Akta m. Kleczewa I/7, k. 29.

Szcześliwe przetrwanie księgi kryminalnej Kleczewa umożliwiło analizę udziału prowincjonalnej społeczności w procesach o czary, które w omawianej okolicy osiągnęły intensywność niemal niespotykaną we wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej. Celem opracowania nie było ustalenie przyczyn tej wyjątkowości, lecz refleksja nad funkcjonowaniem lokalnego społeczeństwa w kontekście prześladowania czarownic, zaś obfitość materiałów źródłowych dotyczących Kleczewa i okolicy ją umożliwiła. Otwartym problemem pozostaje, w jakim stopniu stosunki panujące w tym rejonie można rozciągać na inne tereny Rzeczypospolitej, gdzie procesy o czary były znacznie mniej rozpowszechnione.

The Community of Kleczew and Environs in the Struggle against the Devil (1624–1700)

Kleczew is a small town situated some 20 kms. to the north of Konin, in the Old Polish voivodeship of Kalisz, along the borderline between Greater Poland and Kujawy. A unique crime register of this town from 1624–1738, preserved in the collections of the Poznań Society for the Advancement of the Arts and Science, made it possible to analyse a provincial community engaged in witchcraft trials, which in the discussed region achieved an intensity almost not encountered in the early modern Commonwealth. The intention of the presented study is, however, not to establish the reasons for this exceptional phenomenon, but to reflect on the functioning of a local community within the context of the persecution of witches. The Kleczew court tried criminal cases not only in the town itself, but was also invited to resolve penal cases by the owners of nearby localities. It is highly likely that it monopolised all crime cases within a radius of 12–15 kms. from Kleczew. In 1624–1700 it conducted 47 documented witchcraft cases and tried 116 persons: 111 women and five men, passing at least 65 sentences of death at the stake.

An analysis of the social background of witch trials is based on a period of the most severe persecutions in 1682–1700. A detailed examination of the protocols of 21 trials made it feasible to identify 483 variously embroiled persons who from the point of view of functions can be divided into five basic groups: 1) the defendants, 2) the accusers and witnesses, 3) the victims of witchcraft, 4) persons summoned by the defendants to be the witches, 5) the judges. Diagrams 6–10 show the participation in those functional groups of basic social strata (the gentry, the clergy, townspeople, peasants), while diagrams 12–15 recreate the roles played in witchcraft trials depending on social status. Finally, the analysis encompassed the spatial distribution of witchcraft trials as well as their gender character. The author also recreated the fundamental features of demonological imagination and an imaginary geography of the environs of Kleczew.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska